10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Za tekstem 1 mm w 1 szpalcie [illegible]

Rok II. | Nr. 176.

Kraków, piątek 1 sierpnia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, [illegible] dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Straty konwoju brytyjskiego wzrosły do 140.500 ton.

Wielkie postępy ofensywy na Ukrainie. — Bomby na Moskwę i Oreł. Duże straty brytyjskiego lotnictwa.

Z głównej kwatery Wodza, 31 lipca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Podczas pościgu pobitych armij sowieckich na Ukrainie wdarły się niemieckie siły zbrojne głęboko w nieprzyjacielskie ruchy odwrotowe. Okrążenie nieprzyjaciela na wschód od Smoleńska zostało dalej zacieśnione. Walczące w Estonji formacje odrzuciły nieprzyjaciela ku północy.

Samoloty bojowe obrzuciły ubiegłej nocy wojskowe objekty, jak również węzłowy punkt kolejowy Orel skutecznie bombami.

Łodzie podwodne ścigały rozbite resztki zaatakowanego na Atlantyku konwoju i zatopiły pięć dalszych uzbrojonych okrętów handlowych łącznej pojemności 21.000 ton. Łączne straty nieprzyjaciela, poniesione wskutek tej operacji, wzrosły tem samem do 140.500 ton.

W walce przeciwko Anglji lotnictwo uszkodziło ciężko przez zrzucenie bomb jeden wielki okręt handlowy na wschód od Lowestoft. Dalsze ataki bombowe nastąpiły ostatniej nocy na lotnisko na południowym wschodzie i południowym zachodzie wyspy.

Próba ataku 48 samolotów brytyjskich które wystartowały z pewnego lotniskowca na północnym oceanie Lodowatym na port Kirkenes została unicestwiona. Nieprzyjaciel stracił przytem w walkach powietrznych 23 samoloty, przez artylerję przeciwlotniczą i artylerję marynarki pięć samolotów.

Nad zatoką Niemiecką myśliwskie samoloty zestrzeliły z pewnej formacji ośmiu angielskich bombowców pięć samolotów. Artylerja marynarki strąciła dwa. Jedna z łodzi strażniczych jeden brytyjski samolot bojowy.

W kilku miejscowościach Niemiec zachodnich brytyjskie samoloty zrzuciły ostatniej nocy bomby rozpryskujące i zapalające. Ludność cywilna poniosła pewne straty w zabitych i rannych.

Na tyłach bolszewików wysadzono linję kolejową.

Jedno działo przeciwpancerne zniszczyło 21 czołgów sowieckich.

Ryga, 31 lipca. Pewien pułk sowiecki, okrążony w rejonie Smoleńska z trzech stron, zamierzał wyłamać się z zaciskającego go pierścienia przy użyciu niezniszczonej jeszcze linji kolejowej. Jaka przebiegała na tyłach. Śmiały wypad niemieckich oddziałów szturmowych udaremnił jednak ten plan.

Niemieccy żołnierze pod osłoną ciemności zdołali dotrzeć do tej linji kolejowej, położonej w odległości około 8 km. za pozycjami bolszewickiemi i wysadzili ją w jednem miejscu przy pomocy trzech ładunków materjałów wybuchowych.

W ciągu walk, jakie rozegrały się następnego dnia, **pułk sowiecki został zupełnie zniesiony.** Na wschód od Smoleńska obsługa jednego tylko niemieckiego działa przeciwpancernego **zniszczyła 21 czołgów sowieckich.** Również dowódca atakującej formacji sowieckiej, pułkownik Ernest Juljowicz Gorn, poniósł w czasie tego ataku śmierć.

Dzięki zajęciu **miasta portowego Akerman** (Cetacea Alba), położonego nad morzem Czarnem, przez wojska rumuńskie, oczyszczono ostatecznie ujście Dniestru, a temsamem całą Besarabję od bolszewików.

Na froncie fińskim wojska niemiecko-fińskie przy pomocy śmiałego uderzenia odrzuciły oddziały bolszewickie. W ręce sprzymierzonych wpadło przytem na jednym tylko odcinku 25 sowieckich haubic, 12 dział piechoty i 15 granatników.

Atak lotnictwa niemieckiego na Moskwę w nocy na poniedziałek był bardzo skuteczny. W północno-wschodniej części miasta wzbił się po północy olbrzymi słup ognia, podczas kiedy w innych dzielnicach miejskich szalały sporadyczne wielkie pożary i liczne mniejsze ognie.

Walki Finów.

Helsinki, 31 lipca. Specjalny sprawozdawca pewnej amerykańskiej agencji informacyjnej nadesłał następujące uwagi z frontu fińsko-sowieckiego:

„W przeciwieństwie do ostatniej wojny fińsko-sowieckiej, której rysem charakterystycznym było głęboko ukryte w śniegach pole bitwy, i niezwykle zręcznie operujące na tym terenie fińskie patrole narciarskie, obecna kampanja stoi pod znakiem zmagania się z fatalnemi drogami sowieckiej Karelji, na których maszerujące wojska oraz kolumny samochodowe wzbijają chmury pyłu, przypominające bez przesady afrykańskie pustynie.

Ale i tym razem samodzielna akcja patroli, wdzierających się głęboko do pozycyj sowieckich, i zagrażających nagłemi wypadami poza frontowe linje komonicyjne wroga pozwalają poznać typową taktykę żołnierza fińskiego.

Z drugiej strony bolszewicy — jak twierdzą żołnierze fińscy — zdają się więcej na masę, niż na ruchliwość swych wojsk. Niejednokrotnie w walkach z patrolami fińskiemi oddziały bolszewickie dawały się dosłownie wycinać aż do ostatniego człowieka".

Za linjami sowieckiemi.

Istambul, 31 lipca. Jak opowiadają Francuzi, którzy wraz z byłym ambasadorem francuskim w Moskwie, oraz personalem ambasady francuskiej, specjalnym pociągiem, oddanym do dyspozycji przez rząd turecki, przybyli do Istambułu, zauważyli oni w czasie swej podróży z Moskwy do granicy tureckiej, iż we wnętrzu kraju panuje znaczne zamieszanie w sowieckim systemie komunikacyjnym.

Pociąg wiozący francuskich dyplomatów kilkakrotnie był zmuszony przez szereg godzin czekać na sygnał wjazdu na stację, gdyż te były dosłownie zapchane wojskiem oraz transportami sprzętu wojennego. W napotkanych pociągach transportowych, składających się częściowo z przestarzałych wagonów, widziano żołnierzy bolszewickich, jadących na front bez jakiegokolwiek entuzjazmu. Część z nich była ubrana w same tylko kurtki mundurowe, spodnie zaś cywilne. Spotykana po drodze ludność robiła wrażenie ludzi zrezygnowanych.

Działania wojenne nad ujściem Dniestru.

(własne) **Kraków, 31 lipca. Miesiąc temu pisaliśmy, że w walce Europy z bolszewizmem armje sprzymierzone muszą przejść na drodze do zwycięstwa przez miasto Akerman (Cetacea Alba), które Rosja odebrała Rumunji w ub. roku, a teraz znalazło się na najdalej na południe wysuniętym odcinku frontu.**

W tem miejscu broniła się uporczywie rosyjska armja w Besarabji, aż wreszcie **piąty tydzień wojny przyniósł zupełne oswobodzenie prowincji naddniestrzańskiej.** Dniestr tworzy tam już swój zalew, długi na 30 kilometrów, a szeroki na 7 km. lecz ze względu na wielką płytkość wody większe statki handlowe nie mogą zawijać do samego Akermanu.

Głównym portem rosyjskim nad Czarnem Morzem jest już oddawna **Odessa,** która jest głównym punktem strategicznym południowego odcinka frontu. Otóż zajęcie Akermanu, przy uprzedniem jeszcze wywalczeniu przeprawy przez Dniestr nieco dalej na północy, wskazuje na to, że może zwolna i tam będą musieli bolszewicy opuścić drugą linję oporu.

Nie potrzeba dodawać, że odległość zaledwie 40 kilometrów od linji frontu, tak bowiem daleko jest z Akermanu do Odessy, **wyklucza już normalny tryb życia w tem mieście,** a statki handlowe czy też transportowce wojskowe nie mogą zawijać do portu w obawie przed bezustannemi nalotami bombowców.

Tak więc z pośród ziem, jakie bolszewja zagarnęła w okresie dwóch lat, **Besarabja doczekała się zupełnego oswobodzenia od czerwonego najeźdźcy.** Wiadomości, nadchodzące stamtąd, zgodnie stwierdzają, że **bolszewicy dokonali tam wielkich zniszczeń, spalili szereg miast, zrujnowali niezliczoną ilość wsi, a ludność masowo wywieźli w głąb Rosji.**

Przed rządem rumuńskim staje teraz poważne i trudne zadanie odbudowy tej prowincji, wyrwanej ze szponów czerwonych „uszczęśliwiaczy ludzkości" i doprowadzenia do dawnego poziomu tej bogatej i żyznej ziemi.

Anglja przygotowuje czarne listy przeciwko Japonji.

Nowy Jork, 31 lipca. Jak się z miarodajnych kół londyńskich dowiaduje United Press, przygotowuje rząd brytyjski czarne listy z zestawieniem firm, pozostających w stosunkach handlowych z Japonją.

Listy te będą podobne do znanych czarnych list angielsko-amerykańskich, zwróconych przeciwko firmom utrzymującym stosunki handlowe z mocarstwami osi.

Pierwszy poseł chorwacki w Sofji.

Sofja, 31 lipca. Pierwszy poseł chorwacki w Bułgarji dr. Władysław Židowec przybył we wtorek wieczorem do Sofji.

Nie sukcesy prestiżowe lecz orężne złamanie wroga.

„Völkischer Beobachter" o bitwie pod Smoleńskiem.

Berlin, 31 lipca. Czołowy dziennik niemiecki „Völkischer Beobachter" przynosi artykuł p. t. „Bitwa pod Smoleńskiem", z którego cytujemy następujące charakterystyczne ustępy:

„Wymieniona w niemieckim komunikacie wojennym z 26 lipca Wjasma jest miejscowością, leżącą **przeszło o 100 km na wschód od Smoleńska na drodze do Moskwy.** Stanowi ona temsamem zakończenie olbrzymiego klina, który w toku operacyj niemieckich został głęboko wbity w sowiecką linję oporu.

Na dzisiejszym froncie wschodnim, w przeciwieństwie do sytuacji z wojny światowej, walka nie toczy się na dwóch równolegle usytuowanych frontach, lecz w ciągu ostatnich tygodni jesteśmy świadkami operacyj wojskowych, zakrojonych na gigantyczną skalę, **których założenie i wykonanie nie ma przykładu w historji wojen.**

Wojna prowadzona przy pomocy pancernych dywizyj, eskadr powietrznych i szybkich oddziałów zmotoryzowanych, nie ma nic wspólnego z wojną okopów z przed 20 lat. Raczej nawiązuje ona do tradycyj z tych czasów, kiedy to wojna ruchoma była jedyną formą wszelkich operacyj strategicznych.

Pole bitwy pod Smoleńskiem objęło już głębokość wielu setek kilometrów. W tych warunkach staje się zrozumiałem, że już choćby tak wielkie rozciągnięcie przestrzenne pola walki pociąga za sobą konieczność operacyj, związanych z odpowiedniemi warunkami natury czasowej, umożliwiających dojrzenie takich operacyj; charakterystyczną cechą bowiem każdej wojny ruchomej jest to, że w zasadzie rozstrzygnięcie na samem polu bitwy było dopiero rezultatem operacyj przygotowawczych, przeciągających się na tygodnie i miesiące, a poprzedzających właściwą bitwę.

Celem strategji niemieckiej nie było nigdy uzyskanie sukcesów prestiżowych, ale zawsze orężne złamanie nieprzyjaciela. Z tego punktu widzenia niemieckie dowództwo nie postawiło sobie bynajmniej jako naczelnego celu operacyjnego Leningradu, Moskwy i Kijowa, jak to poprzednio odnosiło się do Paryża, Belgradu, czy Aten.

Biorąc jednak pod uwagę olbrzymie przestrzenie, **niemieckie siły zbrojne zdołały wypełnić postawione sobie zadania wprost w rekordowym czasie, nie mającym równego sobie przykładu,** nie chodzi tu bowiem o prymitywne zadanie, odbycia każdego dnia pewnej określonej liczby kilometrów na drodze do Moskwy. Dotychczasowy przebieg kampanji na Wschodzie wykazał z całą wyrazistością, że Związek Sowietów zorganizował taki zasób sił wojennych, aby wcześniej czy później mieć do dyspozycji narzędzie do zadania śmiertelnego ciosu całemu europejskiemu światu kulturalnemu. **Konflikt obecny jest też rzeczywiście walką o przyszłość wszystkich narodów Europy".**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 31 lipca. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **północnej Afryce**, na froncie Tobruku, nieprzyjacielskie oddziały, wspierane przez wozy pancerne, zostały zmuszone do ucieczki. Artylerja niemiecka ostrzeliwała urządzenia i miejsca oporu w Tobruku. W ciągu nalotu nieprzyjacielskiego, wspomnianego w wczorajszym komunikacie wojennym, zastrzeliła nasza obrona przeciwlotnicza jeden angielski samolot, który wpadł do morza. Lotnictwo osi uszkodziło ciężko w pobliżu wybrzeża Cyrenajki okręt cysternę i parowiec nieprzyjacielski.

W **Afryce wschodniej** przedsięwzięły formacje czarnych koszul i tubylców odważne wypady i ataki, przyczem udało się im wedrzeć w pozycje nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel stawiał opór, został jednak wszędzie zmuszony do ucieczki, ponosząc straty w ludziach i materjale. W ostatnich dniach nastąpiły naloty nieprzyjacielskie na dzielnice mieszkalne w Gondar, przyczem jednak nie było ofiar.

Wczoraj popołudniu zaatakowały angielskie samoloty **Cagliari**. Nasza obrona przeciwlotnicza i nasze samoloty myśliwskie odparły natychmiast akcję nieprzyjacielską. Jest tylko jedna ofiara nalotu.

Nominacje w admiralicji włoskiej.

Rzym, 31 lipca. **Zastępca szefa sztabu admiralskiego włoskiej floty wojennej został mianowany, jako następca wiceadmirała Campione, admirał dywizji Luigi Sansonetti.**

Sansonetti, który pochodzi z Rzymu i liczy obecnie 53 lat, brał, jako dowódca 7 dywizji floty, ważny udział w sukcesie włoskiej floty, odniesionym w bitwie morskiej pod Punto Stilo (9 lipca 1940), oraz jako dowódca 3 dywizji floty, w bitwie morskiej pod Cap Teulada (28 listopada 1940) i na wodach Krety (30 marca 1941).

Wojska węgierskie posuwają się naprzód.

Budapeszt, 31 lipca. **Węgierskie telegraficzne biuro korespondencyjne opublikowało sprawozdanie z walk wojsk węgierskich na froncie wschodnim, zwracając szczególną uwagę na fakt, iż wojska Honwedów posuwają się w dalszym ciągu nieustannie naprzód i w chwili obecnej walczą na różnych odcinkach frontu ze straszną tylnemi cofającego się nieprzyjaciela.**

Jeńcy sowieccy — tak brzmi w dalszym ciągu komunikat — żalą się gorzko na złą organizację zaopatrzeniową, panującą na południowym odcinku frontu. Wskutek poważnych uszkodzeń licznych linji kolejowych, brak na wielu odcinkach frontowych jakiejkolwiekbądź żywności. Działalność lotnicza nieprzyjaciela w ciągu ostatnich dni w podpadający sposób zmalała.

Zgon generała von Schroedera.

Berlin, 31 lipca. **Niemiecki dowódca wojskowy w Serbji, generał Ludwik von Schroeder, zmarł nagle w Hohenlychen, gdzie odbywał kurację po wypadku samolotowym, jaki miał miejsce w połowie czerwca w Belgradzie.**

Dowódcą w Serbji mianowany został generał lotników Danckelmann, który już przejął swoją nową funkcję.

Wizyta Carmony na Azorach.

Lizbona, 31 lipca. **Entuzjastyczne i serdeczne przyjęcie, zgotowane przez ludność Azorów prezydentowi państwa, generałowi Carmonie, powtórzyło się również w poniedziałek podczas zwiedzania przez prezydenta licznych miejscowości na wyspie Sao Miguel.**

We wtorek przedpołudniem generał Carmona powrócił z Furnas do Ponta Delgada. W chwili przybycia licznie zgromadzona ludność powitała prezydenta państwa radosnemi okrzykami.

Przedstawicielstwo Rumunji przy chińskim rządzie narodowym.

Nankin, 31 lipca. **Generał-major Babulescu, mianowany pierwszym posłem rumuńskim przy rządzie narodowym w Chinach, a równocześnie posłem w Japonji i Mandżukuo wręczył we środę przedpołudniem prezydentowi Wangczingwejowi w obecności ministra spraw zagranicznych swoje listy uwierzytelniające.**

Ustąpienie premjera Transjordanji.

Ankara, 31 lipca. **Jak donosi radjo Ankara z Ammanu, wydano tam komunikat urzędowy, głoszący, iż premjer Emir Abdullah wręczył swą dymisję. Nowy rząd ma być utworzony w najbliższym czasie.**

Gibraltar o angielskich stratach okrętowych.

Madryt, 31 lipca. **Według wiadomości z Gibraltaru, poważne straty marynarki angielskiej, poniesione w tych dniach w środkowej części morza Śródziemnego spowodowały wielkie niezadowolenie w dowództwie, oraz wśród załogi twierdzy.**

Pomiędzy innemi podkreśla się fakt, iż poglądy władz wojskowych Gibraltaru nie pokrywają się z opinją organów centralnych, jeżeli chodzi o kwestję czy rozpaczliwa próba wypuszczenia na morze Śródziemne większej liczby okrętów wojennych i handlowych byłaby celowa.

Według innych wiadomości czyni się od kilku dni w Gibraltarze gorączkowe przygotowania, celem naprawienia doków reperacyjnych, z czego przypuszczać można, iż przybędzie tutaj więcej, aniżeli jedna jednostka celem naprawy.

Roosevelt chce opanować świat.

San José, 31 lipca. **Znany środkowo-amerykański dziennik „La Epoca" omawia w dłuższym artykule wstępnym politykę wojenną Roosevelta, podkreślając fakt, iż za polityką Roosevelta kryje się zamiar postępowania w myśl protokołów mędrców z Syjonu.**

W interesie Roosevelta leży jaknajszybsze doprowadzenie do stanu wojennego z Niemcami i w tym celu usiłuje on sprowokować incydent, któryby mu dał okazję do ogłoszenia stanu wojennego, nie pytając się kongresu amerykańskiego.

„Położenie brytyjskie jest tak krytyczne, iż sami Anglicy są już obecnie zmuszeni pocieszać się wszelkiego rodzaju hipotezami, rokującemi lepszą przyszłość", stwierdza pewien dziennik w Rio de Janeiro.

Zgodnie z linją tej polityki usiłuje się obecnie w myśl zdania dziennika brazylijskiego — wykazać światu, iż **wszystko, co się jeszcze nie znajduje pod władzą sfer kapitalistycznych, należy do półkuli zachodniej.** Dziennik określiłby tego rodzaju próby jako śmieszne, gdyby nie istniała obawa, iż znajdzie się napewno grupa ludzi nie orjentujących się w geografji, którąby mogła paść ofiarą swej łatwowierności.

W zakończeniu przepowiada dziennik, iż napewno **w niedalekiej przyszłości oczekiwać należy oświadczenia, w myśl którego Unja Sowiecka należy do półkuli zachodniej. Również Indochiny francuskie mają być zaliczone do półkuli zachodniej, o ile tamtejsze czynniki nie byłyby skłonne oflarować się dla interesów brytyjskich.**

Roosevelt a Ameryka południowa

Nowy Jork, 31 lipca. **Senator Stanów Zjednoczonych Clark oświadczył, że amerykańska polityka w zakresie utrzymywania dobrych sąsiedzkich stosunków zawiodła, a Stany Zjednoczone zamierzają podporządkować kraje Ameryki łacińskiej i Kanady swym celom politycznym.**

Oświadczenie to skłoniło prezydenta Franklina Roosevelta do stwierdzenia na wtorkowej konferencji prasowej, iż ma on nadzieję, że przyjaciele Stanów Zjednoczonych w Ameryce Południowej nie wezmą tego oświadczenia poważnie.

Sumner Welles odmawia wyjaśnień.

Waszyngton, 31 lipca. W związku z oświadczeniem b. boliwijskiego attache wojskowego w Berlinie Belmonte, iż przypisywany mu list jest fałszerstwem, oraz w związku z pozostającą w łączności z tem uwagą dzienników niemieckich, iż fałszerstwo to jest inspirowane przez Stany Zjednoczone, podsekretarz stanu Welles odmówił jakichkolwiek komentarzy.

Czego Anglja spodziewa się po Stanach Zjednoczonych.

Sztokholm, 31 lipca. **Ogólnie spodziewają się — pisze „Times", iż Anglja, a przedewszystkiem Stany Zjednoczone zaostrzą swój kurs wobec państw nieprowadzących wojny, lecz pomagających równocześnie mocarstwom osi.**

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Vichy. Rząd francuski dał do zrozumienia najpierw w Syrji, a następnie w Indochinach, iż jego decyzja bronienia posiadłości zamorskich zwrócona jest jedynie przeciwko wrogom osi. „Czyż to samo ma się powtórzyć w Afryce północno-zachodniej?" — pytają się tutaj z rosnącym niepokojem.

„Times" żąda ostrych zarządzeń Anglji, oraz Stanów Zjednoczonych przeciwko Hiszpanji, wskazując na ostatnie przemówienie generała Franco, oraz na stanowisko „Falangi". „Polityka ustępstw" powinna się skończyć.

Lądowanie dalszych wojsk japońskich w Indochinach.

Tokio, 31 lipca. **Jak donosi ajencja Domei dalsze oddziały wojsk japońskich wylądowały we środę w jednem z miast portowych w południowych Indochinach.**

Akcja ta nastąpiła w ramach francusko-japońskiego układu dotyczącego wspólnej obrony francuskich Indochin. Manewr wysadzania wojsk trwał kwadrans. Komendant oddziałów japońskich i francuski dowódca odnośnego garnizonu wymienili serdeczne wyrazy powitania.

Amb. Nomura wysyła specjalnego sprawozdawcę do Tokio.

Tokio, 31 lipca. Wobec dalszego zaostrzenia się sytuacji pomiędzy Japonją i Stanami Zjednoczonemi, ambasador japoński w Waszyngtonie Nomura wyśle do Tokio posła Wakasuge, celem złożenia specjalnego sprawozdania. Odjazd posła nastąpi z początkiem sierpnia.

Przemówienie ks. Konoye.

Tokio, 31 lipca. **„Japonja musi być przygotowana na najgorsze" oświadczył japoński premier ks. Konoye** we środę na 16 plenarnem posiedzeniu komisji dla generalnej mobilizacji, z uwagi na wzrastającą krytykę prasy japońskiej co do polityki Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych.

Premier dowodził, że wojna niemiecko-sowiecka przyniesie dla Japonji poważne następstwa i zaznaczył, że dla Japonji koniecznem jest szybkie i dokładne przeprowadzenie narodowej polityki.

Japonja zarządziła kontrolę nad wywozem.

Tokio, 31 lipca. **Jako dalsze zarządzenie odwetowe przeciwko zarządzonemu przez Roosevelta zamrożeniu majątków japońskich, japońskie ministerstwo handlu i przemysłu wprowadziło kontrolę nad wywozem surowego jedwabiu i włókien jedwabnych do głównego odbiorcy tych artykułów, którym są — jak wiadomo — Stany Zjednoczone. Zarządzenie to weszło w życie.**

Jak stwierdza urzędowy komunikat, równocześnie z mocą obowiązującą od dnia dzisiejszego wstawiono Borneo brytyjskie na listę krajów, których majątki podlegają zamrożeniu. Ponadto podano nazwy dalszych 11-u firm brytyjskich, podpadających natychmiast pod nowe postanowienia o zamrożeniu objektów majątkowych.

Amerykanin o nalotach na Anglję

Wielkie zniszczenie w przemyśle zbrojeniowym i w portach ang.

Sztokholm, 31 lipca. **Profesor historji uniwersytetu Columbia, Allan Mevins opisuje w pewnym artykule — jak donoszą z Nowego Jorku — skutki niemieckich ataków powietrznych na wyspę brytyjską.**

Mimo, że autor stara się w miarę możności osłabić wrażenie tych ataków, szczególnie na objekty przemysłowe, to jednak jest on zmuszony przyznać, że właśnie wielkie centra zaopatrzenia i przemysłu zbrojeniowego mianowicie Clydebank, Birkenhead, Coventry, Southampton, Bristol, Plymouth i Portsmouth najwięcej ucierpiały.

Również duże przestrzenie w Liverpoolu i Londynie wykazują znaczne szkody. W Birmingham, Manchesterze i Glasgowie szkody są bardzo ciężkie, a także w Sheffield bynajmniej nie małoznaczne. Także Belfast poważnie ucierpiał. Po groźnym ataku w marcu na Clydebank szpitale w Glasgow zostały przepełnione rannymi, a domy w tem mieście — ewakuowanymi. 60% domów uległo zniszczeniu lub stały się niezdatne do zamieszkania.

Praca w zakładach przemysłowych, wskutek wielkich szkód poważnie niedomaga, z powodu licznych wypadków śmierci, ran lub wyczerpania wśród załóg. W Southampton trzecia część dzielnicy przemysłowej została zniszczona lub sparaliżowana. W Plymouth i Liverpoolu można zaobserwować „prawdziwe szkody wojenne". Coventry zostało zniszczone ponad wszelkie opisy. Dzielnica przemysłowa znikła niemal zupełnie z powierzchni.

Doki w Liverpoolu ucierpiały bardzo znacznie. Został tam trafiony okręt naładowany amunicją. Eksplozja spowodowała olbrzymie spustoszenia. Równie poważnie zostały zniszczone doki i objekty portowe w Londynie. W Birmingham kilka zakładów przemysłowych, wśród nich pewna fabryka olbrzymich rozmiarów zostało zupełnie zdemolowanych. Wielkie magazyny towarowe wypełnione cennymi towarami zostały zniszczone w kilku wielkich miastach, przedewszystkiem w Bristolu, Manchesterze i Liverpoolu.

Nowe pole działania dla kościoła katolickiego.

Berno, 31 lipca. W swem sprawozdaniu o stanowisku Watykanu w sprawie wojny antybolszewickiej, nawiązuje korespondent watykański dziennika „Corriere del Ticino" do przemówienia radjowego Papieża z dnia 29 czerwca, w którem poraz pierwszy była mowa o tem, iż wszystkie państwa, prowadzące wojnę, walczą celem „obrony podstaw kultury chrześcijańskiej".

W kołach watykańskich — pisze w dalszym ciągu dziennikarz — z radosną niecierpliwością oczekuje się na fakt upadku bolszewizmu, gdyż przez to otwiera się przed Kościołem katolickim nowe pole do działania. Nikt nie wątpi już w to, iż dni komunistycznej Unji Sowieckiej są policzone.

Ciążące nad Europą nieustanne niebezpieczeństwo, które powiększyło się jeszcze wskutek aneksji państw bałtyckich, oraz przyłączenia części terytorjum rumuńskiego i gdzie bolszewicy rozpoczęli swe rządy od tępienia Kościoła — znikło obecnie raz na zawsze. W terenach uwolnionych przez wojska niemieckie oraz ich sprzymierzeńców, zakwitnie znowu życie religijne, odbudowane przez Kościół rzymski.

Wołania o pomoc.

Genewa, 31 lipca. **Były minister żeglugi Sir Ronald Cross, zamianowany brytyjskim nadkomisarzem w Australji, oświadczył po swojem przybyciu do Sidney, iż „jeżeli Australja jest w stanie budować okręty, to winna je za wszelką cenę oddać Anglji".**

Tem przyznaniem się angielski specjalista dla spraw żeglugi znowu wykazał w jak raptownem tempie kurczy się tonaż okrętowy Anglji.

Zamianowany przez brytyjskie ministerstwo żeglugi w marcu br. w rejonie Bristolu, oraz kanału bristolskiego delegat dla spraw żeglugi na zachodniem wybrzeżu angielskiem Reardon Smith, ustąpił — jak donosi „Daily Mail" — ze swego stanowiska.

Reardon Smith oświadczył w związku ze swojem ustąpieniem, iż powodem złożenia urzędu były nieporozumienia z innymi członkami ministerstwa, oraz ze swoim przełożonym.

Churchill a problemy brytyjskiej produkcji zbrojeniowej.

Sztokholm, 31 lipca. **Debata na temat produkcji zbrojeniowej Anglji, która przed kilkoma dniami miała miejsce w angielskiej Izbie Gmin, wyniosła na światło dzienne ciekawe szczegóły świadczące o niedostatecznym postępie robót w przemyśle zbrojeniowym.**

Wobec powagi stawianych zarzutów Churchill zajął we wtorek w Izbie Gmin stanowisko w tej sprawie. Odrzucił on zarzuty o panującym w angielskim przemyśle zbrojeniowym chaosie oświadczając, iż **w trzech departamentach zbrojeniowych stwierdzono jedynie pewne drobne braki oraz spory kompetencyjne.** Od udzielania dalszych wyjaśnień wstrzymuje się ze względu na ogólny obowiązek zachowania tajemnicy.

W dalszym ciągu swego przemówienia, przeznaczonego w pierwszym rzędzie dla Stanów Zjednoczonych, **Churchill rozwodził się dłużej nad działalnością brytyjskich komisyj dokonujących zakupów w Stanach Zjednoczonych, oraz nad północno-amerykańskim wydziałem ekspedycyjnym, zapewniając w zakończeniu, „iż chaosu niema".**

Przemówienie Churchilla komentowane jest w Sztokholmie jako nowy dowód zupełnej zależności Anglji od Ameryki.

Stany Zjednoczone odrzuciły listę żądań bolszewickich.

Waszyngton, 31 lipca. **Według doniesienia agencji NSI, bawiąca tu bolszewicka misja wojskowa pod przewodnictwem generała Golikowa, wręczyła dyrygentowi ministerjalnemu w amerykańskim departamencie stanu Achesonowi listę żądań sowieckich, dotyczących dostaw ze strony Stanów Zjednoczonych. Żądania bolszewików przekraczały jednak znacznie to, co zdaniem Stanów Zjednoczonych są one obecnie w stanie dostarczyć.**

Zakusy angielsko-amerykańskie na neutralne okręty.

Sztokholm, 31 lipca. „Financial News" donosi, że angielskie i amerykańskie władze żeglugi morskiej opracowały plany przewidujące pociągnięcie wszystkich neutralnych okrętów, jakie uda się im dostać w swe ręce, do służby angielskiej i amerykańskiej.

Wszystkie okręty neutralne, które przeciwstawią się podobnemu zarządzeniu, mają otrzymać zakaz zawijania do portów angielskich i amerykańskich.

W kilku wierszach.

Kilka niezależnych stronnictw meksykańskich pod przewodnictwem partji „Revolutionaria Mexicanista" t. zw. „Złotych koszul" postanowiło zwrócić się do prezydenta państwa z żądaniem natychmiastowego zakazania partji komunistycznej, która nieustannie narusza ustawy meksykańskie.

*

Znany autor amerykański John Ernestine, który z ramienia urzędowego wygłaszał odczyty w Argentynie i Urugwaju na temat północno-amerykańskiej literatury, oświadczył po swym powrocie przedstawicielowi „New York Times", że kraje południowo-amerykańskie mają już powyżej uszu przyjacielskich misyj ze Stanów Zjednoczonych.

*

Jak oświadczył członek komitetu kierowniczego akcji zbiórki narodowej, zainicjowanej przez paryską prasę, Jean Vanor, pierwszy kontyngent francuskiego legjonu ochotniczego przeciwko bolszewizmowi wyjedzie prawdopodobnie z końcem tygodnia. Jean Vanor dodał, że byt pozostawionych rodzin będzie zabezpieczony.

*

W związku z ostrą różnicą zdań, jaka wynikła pomiędzy rządem amerykańskim, a izolacjonistą senatorem Wheelerem, oświadczył senator Hiram Johnson, że senat powinien poprzeć Wheelera w jego akcji przeciwko wojnie i stanąć w obronie wolności słowa. W razie, gdyby rząd zamknął Wheelera w obozie koncentracyjnym, wówczas senator Johnson zamierza mu towarzyszyć.

*

Hamilton Fish oświadczył, że twierdzenie Churchilla, jakoby Stany Zjednoczone znajdowały się w przededniu wojny, jest złośliwą fantazją. Churchill nie zna prawdziwych nastrojów społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

*

Po przybyciu w poniedziałek pierwszego specjalnego pociągu z niemieckimi urzędnikami konsulatów, oraz przedstawicielami niemieckich biur podróży ze Stanów Zjednoczonych A. P. nadszedł we wtorek w godzinach południowych dalszy pociąg specjalny do stolicy Rzeszy.

*

Na cmentarzu w Tarrasa pochowano proboszcza parafji Jose Monceau, zamordowanego w 1936 r. wśród okrutnych mąk przez bestjalskich bolszewików. Zwłoki jego zdołano zidentyfikować dopiero obecnie w toku ukończonych przed kilkoma dniami prac ekshumacyjnych.

Z wycieczek po Zagłębiu Dombrowskiem.

U wrót zagłębiowskiej stolicy

I.

Ażeby zapoznać naszych Czytelników ze wszystkiemi okolicami naszego rodzinnego Zagłębia, postanowiliśmy dać kilka artykułów, omawiających tak znaczenie gospodarcze, jak i piękno wszystkich tych miejscowości. Wybieramy się więc na wycieczkę.

Wycieczki po Zagłębiu Dombrowskim należą bezsprzecznie do bardzo ciekawych. Na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, obejmującej powiaty Bendsburg, Ilkenau, Warthenau, wraz z miastem Sosnowitz, które stanowi odrębną jednostkę administracyjną, **turysta spotyka różnorodne typy krajobrazu, w których znajduje przejaw kultury i życia gospodarczego, zamieszkującego te ziemie człowieka.** Różnorodność czynników krajobrazowych jest uwarunkowana zarówno swoistą budową geologiczną, jak i obecnością licznych złóż kopalin użytecznych. Dominującą rolę w ukształtowaniu wyniosłych punktów krajobrazu odegrały tu wapienie, a częściowo i dolomity, należące przytem do kilku formacyj geologicznych. Z tych właśnie skał zostały zbudowane główne wyniosłości i pasma wzgórz, przebieg zaś ich jest uzależniony od zasadniczych kierunków tektonicznych. Potężne warstwy wapienne, pofałdowane i pocięte uskokami, uległy w ciągu długich okresów geologicznych niszczącemu działaniu wody, powietrza i zmian temperatury, tworząc ostatecznie bądź odosobnione wzgórza, bądź większe grupy skałek, obfitujących nieraz w jaskinie i pieczary, bądź też pasma urwistych i malowniczych wzgórz, uwieńczonych niekiedy wieżyczkami skałek.

Nietylko jednak naturalne bastjony skalne, ale również **liczne baszty i zwaliska starożytnych zamczysk wieńczą pasma wapiennych pagórków skalnych.** Wyjątkowa liczebność i stan zachowania zwalisk jest w ścisłym związku z trwałością materjału, jak wapień i dolomit, wziętego do ich budowy, podczas gdy w innych okolicach budowle oparte na sztucznym materjale budowlanym, również niegdyś liczne, uległy już prawie całkowitemu zniszczeniu. Prócz zamków na szczytach odosobnionych wzgórz spotykamy często kościółki, niekiedy o znaczeniu historycznem. Brak większych gór dużych rzek i większych naturalnych zbiorników wody zastępują tutaj inne czynniki krajobrazu. Zachwycają turystę piękne widoki lesistych dolin rzecznych, swoisty urok rozległych wydm piaszczystych, porośniętych lasem szpilkowym lub bielącym zdala wśród zieleni.

Szczególnie słynna pustynia Błędowska, przecięta Białą Pszemszą, przedstawia wspaniały widok. Dalej głęboko wcięte odcinki rzek o stromych brzegach w punktach ich przełomu przez pasmo triasowe lub jurę białą, obszerne odkrywki, pozostałe po eksploatacji rud cynkowo-ołowianych, zalane wodą, a niektóre z nich obramowane brzegami z zielenią lasów, liczne źródła, wytryskujące z wapieni jurajskich i triasowych, lub z osadów pstrego piaskowca, wszystko to stwarza atmosferę piękna i prostoty. Szczególnie piękne widoki na tereny górniczo-przemysłowe udostępniają wysokie odosobnione wzgórza, leżące na północnym brzegu tego obszaru, a mianowicie góra św. Doroty, Góra Kijowska i góra Gołonowska, a z większej już odległości wzgórze pod Ujejskiem i brzeg pasma triasowego poza Rogoźnikiem i Strzyżowicami. Wewnątrz samego terenu górniczo-przemysłowego mamy również kilka dogodnych punktów, z których możemy podziwiać piękno okolicy. Wszystko to daje turyście wielką różnorodność wrażeń i zachęca do badania szczegółów życia człowieka, oraz składowych części krajobrazu tej bogatej krainy.

Całą wycieczkę po Zagłębiu Dombrowskiem można odbyć w przeciągu jednego tygodnia. Pierwsza obejmie obszar między Sosnowitz, Bendsburg, Domrową Górniczą a Czeladzią, druga i trzecia wycieczki na wschód i zachód od linji kolejowej Sosnowitz—Częstochowa, czwartą wreszcie grupę stanowić będzie wycieczka po obu stronach linji kolejowej Sosnowitz—Wolbrom.

Z Sosnowitz zaczynają się zwykle wycieczki po Zagłębiu Dombrowskim, a zaraz z dworca wnikamy w rytm pulsującego życiem miasta. Bliskie sąsiedztwo dworca stanowią dwie części miasta, bardzo różniące się charakterem. Jedna, której osią jest Modrowgasse, ma charakter wybitnie handlowy, druga wzdłuż Rathausstrasse i Hauptstrasse jest dzielnicą reprezentacyjną, siedzibą instytucyj miejskich, gospodarczych i społecznych. **Nowe okazałe budynki ratusza, urzędu pracy, ubezpieczalni społecznej i poczty, nadają jej charakter wielkomiejski.** W pobliżu, na lewym brzegu Czarnej Pszemszy rozciąga się najpiękniejszy w obrębie miast Zagłębia rezerwat zieleni i starodrzewa — park sielecki. Dawny zamek znajduje się przy wjeździe do parku. Nad tą częścią parku górują zabudowania huty Katarzyna i olbrzymia hauda szlaki w kształcie foremnego stożka, zwana pospolicie „Wezuwjuszem".

Po drugiej stronie toru kolejowego znajduje się dzielnica Poggen, która ostatnio rozbudowała się w szybkiem tempie. Z nowoczesnych gmachów wymienić należy bloki mieszkalne przy Reinweg i siedzibę policji przy Litzmannstrasse. **W centrum miasta znajduje się wspaniały kościół parafjalny, którego polichromja i witraże tworzą niezwykle barwną całość, opartą w znacznej części na motywach ludowych.** Przy układzie planów wycieczek po Sosnowitz należy zapewnić sobie możność zwiedzenia jednego z wielu zakładów przemysłowych. Z pomniejszych objektów o charakterze pamiątkowym mamy w Milwitz niewielki pomnik z roku 1831 i niewielką kapliczkę z 1863 roku na cmentarzu kościelnym.

Z Sosnowitz udajemy się w kierunku doliny Białej Przemszy, gęsto zalesionej i stanowiącej cel wycieczek miast Zagłębia Dombrowskiego i jego okolicy. Czysta woda rzeki, plaże i malownicze brzegi wszystko to stanowi atrakcje dla szerokich mas społeczeństwa w upalne letnie miesiące. Wracając do Sosnowitz przez Niwkę należy zwiedzić miejscowy kościół z artystycznie urządzonem wnętrzem i pięknemi rzeźbami. W odległości około 8 km. na wschód od Niwki znajduje się osada Maczki ze stacją wodociągową Zagłębia



Stara kapliczka przydrożna w Czeladzerstrasse w Sosnowitz.

Dombrowskiego i obszernemi zabudowaniami dworca kolejowego. Niewielki kościół neogotycki z 1893 roku i kapliczka z 1857 roku, ufundowane były przez pracowników kolei. **Cisza i spokój, leśne otoczenie, czysta woda rzeki, tworzą całość jaskrawo odbijającą się od gwarnych miast w niedalekiem sąsiedztwie.** W pobliżu Maczek położone miejscowości, jak Ostrawy, Niemce, Grabocin, Kazimierz i Poręba, mają charakter typowych osiedli robotniczych, skupionych w pobliżu kopalń.

Odrodzenie żywej muzyki.

Wojna zmieniła życie w jego najróżnorodniejszych dziedzinach, nic więc dziwnego, że i w muzyce nastąpił u nas przewrót. Zmiany zaszły rzeczywiście istotne i to w dużym stopniu. Przedewszystkiem nastąpiło odrodzenie żywej muzyki. Pęd do nauki gry na różnych instrumentach jest tak wielki, jak wielkie są niedobory w tym kierunku u młodego pokolenia. Przed wojną niewielu było chętnych do gry na fortepianie czy skrzypcach, tych dwóch klasycznych instrumentach. Wystarczyło przecież nastawić głośnik radjowy i już się słyszało dźwięki najlepszych utworów w wykonaniu renomowanych mistrzów i artystów. Ogół ludności wolał słuchać muzyki, aniżeli trudzić się nad jej nauką. Powoli sztuka wypowiadania się w muzyce zmieniła się w bardziej powierzchowną, wypełnioną konwencjonalizmem sztukę podziwiania i jakże łatwego i płytkiego krytykowania. Dziś zmieniła się zasadniczo sytuacja. Zdarzało się dawniej bardzo często, że na tego, kto umiał jako tako grać na skrzypcach czy innym instrumencie, nie zwracano wcale uwagi. Dziś jest on honorowym gościem w każdym domu i znajduje chętnych słuchaczy, a nierzadko i naśladowców. Zrozumieli wreszcie ludzie, czem jest muzyka w życiu człowieka. I im większa kultura, tem większem uznaniem i tem większą liczbą wyznawców cieszy się muza tonów. Powiał nowy orzeźwiający prąd, który odrodził żywą muzykę. Nauczyciele muzyki mają bardzo wiele pracy. Grać uczą się młodzi i starsi. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Kupuje się nowe instrumenty, używane — w sklepach komisowych, albo poprostu wyciąga się gdzieś ze strychu czy komórek zapomniane i porzucone dawniej i dalejże próbować swych umiejętności. Kilka lekcyj, trochę sprytu i pilności, ćwiczenia w wolnych od zajęć chwilach sprawiają, iż posiadacz instrumentu staje się powoli muzykiem-amatorem. W składnicach nut i sklepach muzycznych zawsze przewijają się interesanci. Pełno jest chętnych do kupna, pełno miłośników odrodzonej muzyki. Również i na wsiach daje się zauważyć pęd do nauki gry. Kto nie może sam grać, funduje sobie gramofon lub organki, które cieszą się wyjątkowem powodzeniem, zwłaszcza, że cena ich jest minimalna. Muzyka koi bóle, leczy nerwy i w szarzyźnie codziennej pracy słodzi nam chwile odpoczynku beztroską radością. Zrozumieli to wreszcie wszyscy. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że społeczeństwo zagłębiowskie, a przeważnie młodzież, pilnie pracuje nad pogłębieniem wiadomości i umiejętności w dziedzinie muzyki, o czem najlepiej świadczą dźwięki, wydobywające się z otwartych okien. Dźwięki pięknych melodyj, lub rytmiczne ćwiczenia gam i etiud. Nieraz widzi się nawet spacerowiczów, którzy przechadzają się pod takiemi oknami, aby tylko posłuchać i nacieszyć się pięknem dźwięków. Wreszcie muzyka weszła na nowe drogi i utorowała sobie drogę do serc słuchaczy, jak i jej wykonawców.

13-cie państw na wiedeńskich targach jesiennych.

Wiedeń, 31 lipca. Na wiedeńskie Targi Jesienne za rok 1941, które odbędą się w czasie od 21—28 września i będą nosiły charakter międzynarodowy, zgłosiło swój oficjalny udział 13 państw zagranicznych. **Również Generalne Gubernatorstwo będzie reprezentowane na tych Targach.**

HENRYK SZKLARSKI.

Walka o spadek

17)

O blisko sto metrów w dole czerniła się sterta połamanego żelaza, które jeszcze kilka minut temu było wspaniałym samochodem. Z pod szczątków wozu nie dochodził żaden odgłos, któryby mógł świadczyć że załoga samochodu żyje.

Jeden z mężczyzn zdjął czapkę i otarł czoło.

— A cóż to za warjaci! — szepnął z przerażeniem. — Takim wozem jechać w takiem tempie. Już myślałem, że to jakiś nasz konkurent trenuje do wyścigu górskiego. Trzeba dać znać policji o wypadku. A to dopiero!...

VIII.

Dramatyczne przejścia wyczerpały tak dalece Irenę, że przespała cały dzień i całą noc. Nie wiedziała, że w ciągu dnia Jerzy zachodził do niej kilka razy i że czuwał nad nią w dalszym ciągu, choć najpoważniejsze niebezpieczeństwo przestało już istnieć. Obudziła się rześka i wypoczęta, a niedawne wydarzenia w willi pod Andronapiana wydawały się jej koszmarnym snem.

Raźno wstała z łóżka i wybiegła do okna. Dzień był piękny, a pogoda zachęcała do wycieczek i kąpieli w jeziorze. Irena żwawo zabrała się do ubierania się. Tęskniła do Jerzego i chciała dowiedzieć się o dalszym rozwoju wypadków w tej tajemniczej aferze, w której nie mogła się zorjentować. Zastanawiała się głęboko nad tem, co mogło skłonić Tokorokowskiego do prześladowania jej, ale nie mogła znaleźć ani jednego punktu zaczepienia. Sprawę tę odłożyła na później, wiedząc, że Jerzy wcześniej czy później wszystko jej opowie.

Szybko zeszła do jadalni, rozglądając się za Jerzym. Siedział już na tarasie i czekał na nią. Na jej widok podniósł się z krzesła i ucałował jej ręce.

— Wyspałaś się za wszystkie czasy, dziecinko! Jak można było tak długo spać, kiedy pogoda taka śliczna!

— Byłam nieludzko zmęczona. Tobie to dobrze mówić. Jesteś silnym mężczyzną i dla ciebie to nic przemęczyć jedną noc i do tego w tak straszliwych warunkach. Ale ja jestem słabą kobietą i musiałam odpocząć. Musisz mi teraz wszystko wytłumaczyć. Ja już nie mogę dłużej żyć pod takim terrorem. Stawiam ultimatum: albo mi wszystko opowiesz, albo...

— Niema żadnego drugiego albo. Dzisiaj mogę ci wszystko opowiedzieć, ale czekam jeszcze na komisarza, który ma mi przynieść ostatnią wiadomość, abym był zupełnie pewny, że tobie już nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Tymczasem zjedz śniadanie. Masz duże zaległości.

Irenie nie trzeba było dwa razy tego mówić. Jej młody, zdrowy organizm po całodziennym poście domagał się pożywienia. Pałaszowała więc śniadanie, obserwowana w milczeniu przez Jerzego, spoglądającego na nią oczyma, pełnemi miłości.

Właśnie Irena wsuwała do ust ostatni kęsek, kiedy w drzwiach pojawił się komisarz Piretti. Uścisnął serdecznie obydwojgu dłonie.

— A więc koniec zmorom. Otrzymałem już doniesienie. W odległości 30 kilometrów od granicy samochód, widocznie zbyt szybko jadący, spadł w przepaść i cała czwórka przeniosła się do wieczności. Zbadano już dokumenty i nie ulega wątpliwości, że panna Irena została uwolniona od swych prześladowców. Pozostaje nam do wyświetlenia tło tych licznych zamachów. Coś niecoś już wiemy o tej sprawie, ale sądzę, że pan będzie mógł nam wszystko wyjaśnić.

— Oczywiście — odparł Jerzy — właśnie czekałem na pana komisarza, aby opowiedzieć tę tajemniczą, ale w zasadzie dość nieskomplikowaną historję. Przejdźmy do ogrodu, tam będzie wygodniej i zaciszniej.

Po chwili siedzieli we troje w cieniu rozłożystych drzew, opodal wybrzeża jeziora. Komisarz wyjął grube cygaro i z widocznem zadowoleniem zapalił je. Jerzy przystąpił do opowiadania.

— Trzeba państwu wiedzieć, że opiekunką Ireny była moja babka. Muszę powiedzieć, że byłem jej ulubionym wnukiem, aczkolwiek w ciągu dwóch ostatnich lat nie widzieliśmy się. Strzeliło mi do głowy, aby objechać cały świat. Ponieważ nie miałem trudności natury finansowej, więc też wyruszyłem w podróż i zwiedziłem wiele okolic. Przed kilkoma miesiącami doszedł do mnie list od babki, w którym zawiadamiała mnie, że czuje się coraz gorzej i że spodziewa się śmierci. Nie przejąłem się tym listem, bo zdawało mi się, że to są nieuzasadnione obawy. Ale niestety przeczucia babki sprawdziły się. Zdążyłem jednak do Medjolanu na kilka dni przed jej śmiercią. Byłem właśnie u niej wtedy, gdy Irena wyszła do miasta po lekarstwa i dlatego nie spotkaliśmy się. Podczas tej ostatniej wizyty babka wręczyła mi wspaniały naszyjnik złoty ze słynnym „Cashmirem", oświadczając, że jest to prezent dla mojej przyszłej żony. Kiedy oświadczyłem, że nie myślę się żenić, babka powiedziała, iż ma dla mnie wymarzoną żonę i pokazała mi fotografję Ireny. Muszę się przyznać, że zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Potem babka powiedziała mi, że bez względu na to, kiedy się ożenię, ona przeznacza ten klejnot dla mojej żony. Zagłębiliśmy się następnie w sprawy majątkowe. Babka była bardzo nieufna i do ostatniej chwili kierowała swojemi sprawami osobiście, nie mając zaufania do swojej rodziny, zresztą pod tym względem miała zupełną rację. Tak więc wówczas oświadczyła mi, że postanowiła swój cały majątek podzielić na dwie części. Jedną miałem dostać ja, drugą zaś zapisała Irenie, do której przywiązała się nadzwyczajnie. Ponieważ jednak wiedziała, że rodzina nie wypuści tak łatwo majątku w obce ręce, więc zobowiązała mnie do tego, abym się zaopiekował Ireną. Wiedziała, że gdy zbliżę się do Ireny, to już nie zdołam uniknąć swego losu — dodał z uśmiechem Jerzy, całując Irenę w rękę.

— Opowiadaj dalej, Jerzy, nie przerywaj! — wołała Irena.

— Po śmierci babki spotkałem się z Tokorokowskim, który był dla mnie jakimś ciotecznym wujem. Z miejsca zapytał się, czy nie znam treści testamentu babki. Odpowiedziałem, że nie mam najmniejszego o nim pojęcia, co zresztą poniekąd odpowiadało prawdzie, gdyż testamentu nie widziałem na oczy. Potem Tokorokowski wypytywał mnie o Irenę, ale oczywiście nie mogłem mu udzielić żadnych informacyj. Był z tego bardzo niezadowolony. Pytał się, czy przypadkiem nie obawiam się, że babka jej zapisała cały majątek. Oświadczyłem, że majątek należał do babki i że ona miała pełne prawo do dysponowania nim. Był bardzo zdziwiony mojem stanowiskiem, ale oświadczył, iż bez względu na to, komu babka majątek zapisała — on nie rezygnuje ze swych praw i będzie ich dochodził wszelkiemi środkami. Potem jeszcze zapytał się o naszyjnik z „Cashmirem". Dowiedziawszy się, że klejnot ten stał się moją własnością, wpadł we wściekłość. Domagał się, abym dołączył naszyjnik do masy spadkowej, ale nie widziałem najmniejszych powodów, aby uwzględnić jego żądanie.

Potem wypadki potoczyły się w szybkiem tempie. Poznałem przypadkowo Irenę. Spodobała mi się od pierwszego wejrzenia, ale opanowałem chętkę natychmiastowego poznania jej. Uważałem, że lepiej będzie, jeśli nie powiem jej o tych wszystkich kulisach. Obawiałem się, że jeszcze zrzeknie się majątku na rzecz rodziny babki, a osobiście uważałem to za niezgodne z życzeniem babki i nie chciałem do tego dopuścić. Szczegóły zamachów na osobę Ireny i na mnie są państwu znane. Tokorokowski zaczął od zamachu na pociąg. Zaimponował mi tem, że w ciągu tak krótkiego okresu czasu zdołał wszystko przygotować. Cudem uniknąłem śmierci, a dzięki Bogu także i Irena wyszła cało. Natychmiast po przybyciu policji na miejsce wypadku złożyłem sprawozdanie z moich podejrzeń. Pozwolono mi dalej prowadzić śledztwo na własną rękę, kierując mnie do pana komisarza, któremu muszę podziękować za tak życzliwe ustosunkowanie się do nas.

(Dokończenie nastąpi).

Peru i Ekwador na ścieżce wojennej.

Przyczyny i tło konfliktu w Ameryce południowej.



Iquitos — port (Peru).

Kraków, w lipcu.

Dziwną jest ta wojna. — Mało jej widać miejsca w Europie, więc, ogarniając coraz szerszym kręgiem świat cały, potrafiła w ostatnich dniach dotrzeć nawet do dalekich Andów. — Dalekich, ale bynajmniej nie spokojnych, choć przeciętny człowiek, mało w sprawy państw południowo-amerykańskich wtajemniczony, skłonny jest zawsze łączyć ze sobą te dwa przymiotniki. Idylliczne stosunki, jakie według opinji większości ludzi panują u stóp Andów, nabierają innego zgoła kolorytu, skoro przyjrzeć się im zbliska okiem uzbrojonem w historyczną lupę, mając w dłoni niekoniecznie treściwy podręcznik dziejów Południowej Ameryki.

Peru i Ekwador znajdują się od kilku tygodni na stopie wojennej.

Komunikaty sztabów obu armij donoszą codziennie o krwawych starciach i wielkich wzajemnych stratach w ludziach i materjale wojskowym. Jak dotąd, walki nie rozszerzyły się na dalsze tereny, któregokolwiek z przeciwników, a zasięgiem swym obejmują przeważnie nadgraniczne obszary i sąsiedztwo przygranicza.

Do wojen toczonych obecnie w różnych częściach świata przybyła tedy nowa. Czy bardzo nowa, to właśnie pytanie. **Bo spory między Peru i Ekwadorem datują się nie od dziś, ani nie od wczoraj.** Szukając ich głębokiej przyczyny, musimy lancetem historycznych dociekań sięgnąć wgłąb przeszłości. Trzeba nam cofnąć się o zwyż 400 lat, do czasu podboju starożytnej krainy Inków przez Hiszpanów.

Kiedy w r. 1531 rozpoczął Pizarro swą wielką wyprawę na zdobycie dla Korony hiszpańskiej egzotycznych krain południowej Ameryki, na terenie dzisiejszego Peru, Ekwadoru, częściowo Kolumbji i Boliwji rozciągała się władza wysoko kulturalnie stojących Inkasów. Walki z nadchodzącymi z północy konkwistadorami szybko zdołały rozbić pozorną jedność trzymanego dotąd wolą królewskich władców państwa na drobne, rywalizujące ze sobą krainy. Jak zwykle bywa, ujarzmione przez Inków tubylcze plemiona, jakkolwiek myślały o obronie przed Hiszpanami, tem niemniej nie omieszkały skorzystać z okazji uwolnienia się od tyrańswa Limy. Powstały spory, które odtąd coraz dobitniej zaznaczają w historji **różnice między Peru a Ekwadorem** w pierwszym rzędzie. Różnica ta już w r. 1542 uwypukliła się w fakcie stworzenia z Peru oraz z Boliwją, Paragwaju, Chile, Buenos-Aires i Tierra Firme odrębnej prowincji w randze wicekrólestwa hiszpańskiego z siedzibą wicekróla w Limie. Ekwador już do tej prowincji nie należał.

Szybko przebiegały następne koleje Peru. Około 1550 r. dzielny gubernator Pedro de la Gasca zdołał jako tako uporządkować stosunki i złagodzić bezustanne tarcia między zdobywcami, dla których po większej części najważniejszą rzeczą nie była przecież myśl o kolonizacji nowych ziem, a jedynie tylko chęć zgromadzenia olbrzymich skarbów, któreby pozwoliły wieść dostatnie życie w Europie. Na tem właśnie tle zanotowała historja wydarzenie, które w konsekwencji swej spowodowało m. in. również

dalszy wzrost antypatji między Peru a Ekwadorem.

Było nim odkrycie w r. 1547 nadzwyczaj bogatych żył srebra koło ówczesnej miejscowości Villa Imperial Potosi dziś Cerro de Potosi, na terenie dzisiejszej Boliwji, wówczas wchodzącej w skład wicekrólestwa. Odkrycia dokonał przypadkowo pewien Indjanin, który w pogoni za lamą biegnącą stromym zboczem uchwycił się jakiejś rośliny dla utrzymania równowagi i przytem wyrwał ją z korzeniami. Ochłonąwszy z emocji nieudałego zresztą pościgu i upadku zdumiał się, kiedy na korzonkach owej rośliny zobaczył całą masę świecących się kulek.

Oczywiście było to srebro we względnie czystej postaci.

Wieść o sensacyjnem odkryciu niczem magnes ściągnęła w te strony setki i tysiące chciwych poszukiwaczy. Powstałe na srebrnodajnych terenach kolonje w krótkim czasie połączyły się w jedno wielkie osiedle, będące zbieraniną typów ze wszystkich zakątków świata. Nazwano je miastem Imperialnym Potosi, a pod koniec XVI stulecia urosło ono do rozmiarów pierwszego miasta w Nowym Świecie.

I oto mamy już nowy powód rywalizacji między Peru a Ekwadorem. Peru poczęło ciągnąć z tego źródła kolosalne zyski, podczas gdy Ekwador pozostał na uboczu, jakkolwiek i jego znaczenie podniosło się w pewnym stopniu wobec możliwości kierowania części transportów drogą lądową ku portom północnego wybrzeża. Od tej też pory różnice zarysowują się coraz wyraźniej, historja byłego państwa Inkasów kroczy swoją drogą, a znacznie już skromniejsze dzieje Ekwadoru mieszczą się w szczupłych zupełnie ramach wewnętrzno-politycznych rozgrywek o władzę, która ma tutaj inne znaczenie w owych czasach niż w Europie. Tu bowiem dzierżenie w owych czasach rządów nad tysiącami osadników europejskich i ujarzmionemi plemionami równoznaczne jest z władaniem całem życiem i mieniem tych ludzi, którym małogościnne ziemie na każdym kroku kładą pod nogi kłody.



Mapka Ekwadoru.

Peru przez długie lata trzyma się swej protektorki Hiszpanji.

Właściwie najdłużej ze wszystkich państw południowej Ameryki. Jest już bowiem rok 1821, kiedy dopiero wykształceni na hiszpańskiej kulturze Peruwiańczycy zrywają ostatnie węzły łączące ich z macierzą przez wypędzenie z Limy wicekróla Laserny. **W tym też roku Peru proklamuje swą niepodległość.** Idea niezawisłości mści się w 4 lata później na młodziutkiem państwie, bo również wierna mu dotąd prowincja południowa t. zw. górne Peru odrywa się od Limy i jako osobna republika Boliwia występuje na widownię dziejową. Z tą też chwilą traci Peru najbogatszą w w świecie kopalnię srebra, ową przez Indjanina odkrytą kopalnię pod Cerro de Potosi, która pozostaje przy Boliwji.

Losy Peru w XIX. stuleciu przebiegają mniej więcej podobnie, jak innych republik południowo-amerykańskich. Najpierw zanotować trzeba próbę Bolivara, który usiłuje połączyć Kolumbię z Peru, narzucając mu w trzyleciu 1826—1829 **antydemokratyczną konstytucję.** W 1836 r. polityka kierowników doprowadza do czasowego połączenia Peru z Boliwją, co w następstwie powoduje natychmiastowy wybuch wojny między temi państwami a Chile i Argentyną. Po okresie burzliwych przejść przychodzi wreszcie do władzy w r. 1845 generał Ramon Castilla, którego największem osiągnięciem obok pacyfikacji kraju, usanowania finansów, rozwinięcia przemysłu i zreorganizowania na nowych zasadach wojskowych sił lądowych i morskich, było nadanie nowej konstytucji, wprowadzającej powszechne głosowanie.

Później przeżywa Peru reakcyjne walki duchowieństwa katolickiego,

zbyt mało tolerancyjnie ustosunkowanego do religijnej swobody, jaką dawała konstytucja, konflikt z Hiszpanją zakończony pokojem paryskim w r. 1879 oraz nową erę rozkwitu kulturalnego i materjalnego za prezydentury Balty. W tym czasie rozbudowuje się linje kolejowe, rozszerza i unowocześnia port Limy w Callao, a dwie na lichwiarski procent uzyskane w Europie pożyczki ratują kraj przed groźnemi skutkami elementarnych klęsk żółtej febry, licznych trzęsień ziemi i długotrwałych deszczów, które zamieniły w r. 1868 niektóre prowincje w jedno bagno.

Rok 1879 przynosi Peru nową wojnę.

Tym razem z Chile na tle ekonomicznej rywalizacji. Wojna ta kończy się przegraną Peru, a jednym z warunków pokoju jest odstąpienie w 1883 r. prowincji Tarapaca na stałe a Tacna i Arica na 10 lat. Główne daty z późniejszych dziejów Peru, to czasy prezydenta Pieroli jako nadzwyczaj uczciwego człowieka, to powstanie Instituto Historica, rozbudowa floty wojennej i kolei (1904—1908) za prez. Jose Pardo i zrównanie wszystkich wyznań w obliczu prawa w r. 1912.

A znów w tym okresie obok krwawych sporów granicznych z Chilep o prowincję Tacna (zakończonych dopiero ugodą w r. 1929), obok **lokalnych konfliktów z Boliwją, Brazylją i Kolumbją, ma Peru nową wojnę z Ekwadorem w r. 1908.** Tym razem chodzi o duże i bogate tereny, o t. zw. strefę kauczukową Putumayo, do której oba kraje roszczą sobie pretensje. Przypomnijmy tu, że Putumayo to złotonośny dopływ lewoboczny Amazonki, długi 1580 km. — Putumayo pod nazwą Iça Paranna wypływa w Kolumbji, poczem po przejściu przez północną granicę Ekwadoru uchodzi koło Sao Antonio do Amazonki.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że **w wojnie tej toczyła się rozgrywka między t. zw. wielkim kapitałem kilku mocarstw**, który czując złotodajny żer, usiłował pod pokrywką międzypaństwowych sporów wygrać swoje własne interesy. Ostatnie lata przyniosły Peru stabilizację stosunków, wcale poważny rozwój gospodarczy (nie bez znaczenia pozostaje tu pionierska praca europejskich kolonistów, m. in. polskich w bagnisto-lesistych partjach Montanji) oraz kulturalny.

Dzieje drugiego partnera obecnego konfliktu, t. j. Ekwadoru da się zmieścić w o wiele węższych ramach. Po okresie pierwszych poczynań kolonizacyjnych w wiekach XVI, XVII i XVIII poczęła w umysłach Ekwadorjan coraz silniej dojrzewać myśl **uzyskania politycznej samodzielności.** W ogniu wewnętrznych rozgrywek topniała szybko władza iberyjska i luźniał związek z Hiszpanją, do czego mocno przyczyniły się nieudałe zresztą próby wyzwolenia w latach 1809 i 1811. Ale co się nie udało obywatelom z tych lat, to powiodło się ich synom, skoro w 9 lat później Ekwador przyłącza się do Nowej Granady i Wenezueli, jako samostanowiący o sobie obszar, a w r. 1830 zostaje republiką niezależną pod władzą prez. generała Juana Jose de Flores.



Hiwaros udający się na wizytę.

Rok 1858 wpędza Ekwador w wojnę z Peru.

Nie wspomnieliśmy o niej w historji tamtego kraju, by winą za jej wybuch w większym stopniu obciążyć Ekwador. Był to zresztą raczej tylko spór graniczny, który jednak spowodował później cały szereg wewnętrznych rozgrywek, ukoronowanie których była wojna z Nową Granadą (r. 1863), a wkońcu rządu jezuitów za prezydentury Moreny. **Do dzisiejszego dnia pozostał też Ekwador ogniskiem ustawicznych niepokojów na tle walki klik i stronnictw o władzę, a rewolucje należały tam i należą do wydarzeń zupełnie normalnych.** Są niejako „plat de jour" i raczej dziwi się potulny skądinąd mieszkaniec tego kraju, gdy w przeciągu kilku tygodni nie dochodzą go odgłosy strzałów, znak, że znów „coś się dzieje".

Na tem tle bardziej zrozumiałym stanie się dla Europejczyków fakt wybuchu obecnej wojny peruwiańsko-ekwadorskiej. Nie zapominajmy, że cała rzecz ma miejsce w Ameryce Południowej, w tej części świata, gdzie nad życiem dręczonych upałem ludzi, ciążą dwa kapitalne symbole: „manana" — czyli „co masz zrobić dziś, zrób jutro" i to in infinitum oraz rewolucja — okres, w którym budzą się we krwi południowca atawistyczne popędy wieku Pizarrów, Atahualpów, Belalcazarów i Almagrów.

Zdzisław Krasnoroda Wójcik.

Bezpośrednie rokowania pomiędzy Peru i Ekwadorem.

Buenos Aires, 31 lipca. **Pomiędzy Peru i Ekwadorem zdołano w drodze bezpośrednich rokowań doprowadzić do zawarcia układu, określającego dokładnie termin wstrzymania działań wojennych.**

Taki raport złożył w poniedziałek argentyńskiemu ministrowi spraw zagranicznych ambasador Argentyny w Limie dr. Carlos Quintans. Rokowania na temat możliwości załagodzenia konfliktu odbywają się w Limie.

Naczelny redaktor: L. K. Belscher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625 78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str 3, tel. 105.



Chata Hiwarosów w Ekwadorze.